



Publikacja jest udostępniona na licencji
Creative Commons (CC BY 4.0)

WIELOGŁOS
Pismo Wydziału Polonistyki UJ
1 (51) 2022, s. 117–133
doi: 10.4467/2084395XWI.22.013.16606
www.ejournals.eu/Wieloglos

RECENZJE

Grzegorz Pertek

 <http://orcid.org/0000-0002-4786-3319>

Proteza aktualności

O książce Konrada Wojtyły
Anti-antychryst? Wojaczek religijny

Abstract

Prosthesis of Topicality (On the Book of Konrad Wojtyła's *Anti-Antichrist? A Religious Wojaczek*)

This paper is a review the book *Anti-antychryst? Wojaczek religijny (Anti-Antichrist? A Religious Wojaczek)*, published by Konrad Wojtyła in 2021. The author conducts a criticism of Wojtyła's interpretation of Rafał Wojaczek's oeuvre. The most important factors, crucial to the final outlook of this publication, are analysed: research techniques, methodology, reconstruction of the current state of research and especially the relations between Wojaczek's poetry and biography, as described by Wojtyła, definitions of key terminology used, as well as interpretative practices, observed in the readings of given poems.

Słowa kluczowe: Rafał Wojaczek, religijność, biografia, legenda, poezja

Keywords: Rafał Wojaczek, religiosity, biography, legend, poetry

[...] nie może być w nauce zdań ostatecznych [...]

K.R. Popper

Zadanie, jakiego podjął się Konrad Wojtyła, jest niezwykle trudne do wykonania. Celem szczyńskiego badacza było bowiem – na co wskazywa-

li recenzenci rozprawy doktorskiej będącej podstawą książki¹ – dokonanie przewrotu w recepcji twórczości Rafała Wojaczka. Miał on polegać na wykroczeniu poza utrwalony w krytyce dualizm, stawiający wielu komentatorów przed wyborem pomiędzy uprzywilejowywaniem w lekturze biografii a usuwaniem jej z pola naukowych dociekań². Wojtyła chciał zaproponować odmienną trzecią drogę. Zamierzał odsłonić nierozzerwalny związek biografii z dziełem, dowartościowując przede wszystkim – drugi aspekt przewrotu – religijny charakter tego dzieła, do tej pory – jego zdaniem – przez krytykę marginalizowany albo rozumiany niewłaściwie (s. 107, 113). Korekcie tej miała służyć metoda, którą autor nazywa „autobiograficznym trybem lektury” (dalej: ATL). Stanowi ona podstawowe narzędzie, pozwalające „integralnie «rozczytywać» twórczość i biografię bez sztucznych separacji i wykluczeń, uwzględniając za to wpływy i zależności” (s. 23–24). Jest to pomysł bardzo ambitny, zarazem jednak niezwykle ryzykowny.

Książka składa się z sześciu rozdziałów oraz aneksu, przy czym daje się w niej wyodrębnić – chyba na przekór deklarowanej przez autora idei łączenia wskazanych porządków – części historycznoliteracko-biograficzną oraz interpretacyjną. Próba dokonania syntetycznego opisu jej zawartości, który – poprzedziwszy część krytyczną – pozwoliłby nakreślić główną linię argumentacyjną autora, nastęrcza olbrzymich trudności. *Anty-antychryst?...* jest bowiem potężnym zbiorem gromadzonych przez lata refleksji (książka liczy blisko pięćset stron), niepoddanych odpowiedniej selekcji, uporządkowaniu i redakcji, które mogłyby dopiero uczynić z niej koherentną i klarownie skomponowaną całość. Ogromny kłopot sprawia czytelnikowi uchwycenie logicznej spójności i ciągłości wypowiedzi, tę bowiem dekomponują serie niekonkluzywnych dygresji, odbiegających od zasadniczego przedmiotu dociekań. Autor nagminnie przenosi poglądy badaczy innych problemów w obszar analiz twórczości mikołowskiego poety³, swobodnie gospodaruje cytatai, tworząc tym samym osobliwe uniwersum myśli, w ramach którego podstawową regułę stanowi prosta analogia⁴. Liczne tezy lub hipotezy, sprawiające wrażenie przypadkowych, pozostawia wielokrotnie bez argumentacji albo argumentuje na

¹ Rozprawę recenzowali Dariusz Pawelec i Andrzej Skrendo. Teksty obu recenzji dostępne są na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Uniwersytetu Szczecińskiego: <https://bip.usz.edu.pl/doktorat-habilitacja/12967/konrad-karol-wojtyla> [dostęp: 8.07.2021].

² Zob. K. Wojtyła, *Anty-antychryst? Wojaczek religijny*, Mikołów: Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka 2021, s. 13–14. Dalsze cytaty z tego wydania lokalizuję bezpośrednio w tekście głównym, podając w nawiasie numer strony.

³ Zob. np. uwagi dotyczące prac: Elżbiety Rybickiej (s. 71–72), Susan Sontag (s. 83–84), Michała Januszkiewicza (s. 107), Wojciecha Bonowicza (s. 127), Cezarego Wodzińskiego (s. 227) czy Krzysztofa Matuszewskiego (s. 249).

⁴ M.in. z Schulzem (s. 66), Freudem (s. 102), Miłoszem (s. 136), Rousseau (s. 159), Norwidem (s. 172), Cioranem i Bataille’em (s. 207).

ich rzecz w sposób niezrozumiały. Bezwiedne i często upraszczające użycie różnorodnych kategorii czy terminów, jakie oferuje współczesna humanistyka, cechuje skrajny eklektyzm. Literaturoznawstwo (i literatura), religioznawstwo, teologia, filozofia, antropologia itd. traktowane są tak, jakby stanowiły jedną dyscyplinę, jakby charakteryzował je ten sam styl myślenia. Wojtyła nie rozważa nawet warunków ich ewentualnego uzgodnienia w przyjętej perspektywie badawczej, w celu uzyskania metodologicznej spójności. Literaturę przedmiotu traktuje przeważnie jako nieprzebrane źródło gotowych komponentów (fragmentów rozmaitych myśli), które można wyjmować ze skomplikowanych struktur tekstowych, a następnie budować z nich, jak z autonomicznych elementów, własny wywód, zapominając jednocześnie o specyfice kontekstu, z którego wyrastają.

Anty-antychryst?... to swoiste *écriture automatique*, pisarstwo rozwijane zgodnie z potrzebą bieżącej ekspresji, z czym wiąże się pewien paradoks wywołujący w czytelniku poczucie dyskomfortu. Nie sposób bowiem zwięźle i czytelnie zdać sprawę z niekoherencji dyskursu, o którym się pisze, nie cytując obszernych partii tekstu. W tym – negatywnym – sensie wypowiedź Wojtyły jest nieprzedstawialna. Żeby jednak nie być całkiem gołosłownym, zacytuję niewielki fragment interpretacji wiersza *Wstęp do nauki o barwach czyli malarz malujący nocą*:

Z jednej strony obserwujemy chwiejność znaczeń (alegorycznych, biblijnych, i szerzej: kulturowych), przez co określenia trzymają się ustalonej semantyki nazw, funkcjonując na zasadzie umownej adhezji; z drugiej zaś dostrzegamy celowość i konsekwencję przywoływania barw. Ta druga zasada pozwala przyjąć, że niosą one za sobą ustabilizowane sensory jedynie w poetyce autorskiej. Komplikacje wynikają z faktu, że autor *Innej bajki* poddawał „swoje” kolory dekonstrukcji, nie przekreślając jednak całkowicie ich podstawowego rdzenia semantycznego i symbolicznego: od prototypu odbiegają i zarazem doń nawiązują (s. 298).

Czym jest „umowna adhezja” i jak się ma do „ustalonej semantyki barw”? Co oznacza „dekonstrukcja” kolorów i na czym właściwie miałyby polegać? Czy da się w ogóle „dekonstruować” kolory, a jeśli tak, to w jaki sposób? W jakim sensie „chwiejność znaczeń” miałyby powodować, że „określenia trzymają się ustalonej semantyki”? Dlaczego najpierw mowa jest o dwóch różnych zasadach, z których pierwsza dotyczy „ustalonej semantyki”, a druga „ustabilizowanych sensów”, a potem o ich komplikacji spowodowanej przez dekonstrukcję? Czy te dwie zasady są jej wynikiem? I na czym opiera się przeciwstawienie „ustalonej semantyki” i „ustabilizowanych sensów”? Na wszystkie te pytania bardzo trudno znaleźć jakąś logiczną odpowiedź.

Abstrahując od spraw warsztatowych, zwróć uwagę na kilka zaledwie, w moim przekonaniu najważniejszych problemów, które decydują o niejednoznacznej wadze dokonań Wojtyły. Wskażę na rekonstrukcję „stanu badań”,

ujęcie problemu biografii poety, które prowadzi do kreacji nowego mitu, kłopoty z definiowaniem terminu „poezja religijna” oraz strategię interpretacyjną, polegającą na tłumieniu głosu wiersza między innymi przez praktykę uruchamiania bez ograniczeń rozmaitych kontekstów.

1

Trafne rozpoznanie przez autora dzisiejszej potrzeby badawczej, wynikającej z poszukiwania perspektyw lekturowych, które wystrzegąby się formułowania stanowisk skrajnych, zarówno biografizujących, jak i estetyzujących, potwierdza tylko wątpliwą wartość rekonstrukcji krytycznoliterackiego zaplecza. Pierwszy rozdział książki dotyczy dwóch podstawowych kwestii – recepcji i metody. Obraz tej pierwszej Wojtyła zarysowuje z dwóch perspektyw: legendy „poety wyklętego” i egzystencji autora *Sezonu* oraz religijnego charakteru jego dzieła. Zwornikiem obu punktów widzenia ma być problem zakorzenienia poezji w biografii. Już w pierwszym zdaniu omawianego rozdziału pada wyrazista teza, że „[b]rak rozstrzygnięć w dyskursie o związkach sfery tekstualnej z biograficzną wzmacniało uwikłanie twórczości Wojaczka w mitotwórstwo i legendę” (s. 23). Autor zdaje się w ten sposób (odważnie) sugerować, że kwestii tej nie sformułowano do tej pory wystarczająco radykalnie dlatego, że owo uwikłanie przesłoniło „właściwy” obraz jednej i drugiej sfery, które z mitem nie mają wszak nic wspólnego. Obawiam się, że takie postawienie problemu trąci anachronizmem.

W rekonstrukcji autor przyjmuje punktowy sposób widzenia, dlatego mamy tu do czynienia raczej z przeglądem rozmaitych propozycji interpretacyjnych niż z próbą nakreślenia ogólnych tendencji rozwojowych czy kierunków przemian jako składowych historycznoliterackiego procesu, co pozwoliłoby autorowi zdecydowanie lepiej zarysować własną perspektywę. Powziąwszy zamiar „zdekonstruowania”⁵ szkodliwego mitu, Wojtyła przygląda się głównie tekstom Jana Z. Brudnickiego, Jana Marxa i Edwarda Kolbusa – komentarzom tych krytyków, którzy fascynując się niegdyś sensacyjnymi wątkami biograficznymi, podporządkowywali im semantykę poezji, odczytując ją w kategoriach literackiego „kaskaderstwa” (s. 23–31). Chcąc przezwyciężyć tego rodzaju myślenie, zamierza oczyścić pole wiedzy. Nie wychodzi jednak w tym zamiarze poza sferę deklaracji, sama prezentacja stanowisk nie może bowiem zastąpić pracy krytycznej. Zdradzając wielokrotnie negatywny stosunek do mitu, Wojtyła uznaje aktualność jego toksycznego wpływu, bo to między innymi „apologia legendy «poety przeklętego»” przesłoniła to,

⁵ Wojtyła używa terminu „dekonstrukcja” najczęściej w jego potocznym znaczeniu, zgodnie z którym jest on tożsamy z destrukcją (unieważnieniem) przedmiotu, którego dotyczy.

co „pozwała rozpatrywać pisarstwo Wojaczka w aspekcie religijnym” (s. 11). Jednak właściwych źródeł tej religijności nie należy – jak się dowiadujemy – poszukiwać na przykład w kontrowersyjnych manifestacjach tożsamości z Chrystusem (s. 113), lecz w doświadczeniach z wczesnego okresu życia, to jest z lat spędzonych w Mikołowie. Dlatego Wojtyłę interesować będzie (w rozdziale drugim) wyłącznie „pierwsza faza biografii” (s. 68).

Identyczny sposób prezentacji stosuje badacz w drugim „akcie” rekonstrukcji. Wybór ten jest wynikiem świadomej, choć kontrowersyjnej decyzji. Autor stwierdza bowiem – przyjmując maksymalistyczne spojrzenie – że kompletny opis skazany jest na niepowodzenie, a ponieważ pewnych podsumowań (do 2000 roku) dokonali już inni badacze (np. Romuald Cudak), on sam skupi się tylko na komentarzach istotnych ze względu na podjęty temat. Brzmi to rozsądnie. Pojawiają się tu teksty z wczesnego okresu recepcji (Tymoteusza Karpowicza, Ryszarda Krynickiego, Bohdana Zadury, Jana Błońskiego, Stanisława Barańczaka, Tadeusza Komendanta, Jerzego Kwiatkowskiego, Jacka Łukasiewicza, Stanisława Stabro), to one bowiem – zdaniem Wojtyły – ukształtowały dzisiejsze myślenie o twórczości Wojaczka. Ich wpływu jednak nie analizuje:

Osobną kwestią pozostaje zawartość szkiców i artykułów powstających między rokiem 2000 a 2020. Nie dokonano wciąż ich bilansu, warto zatem tę lukę uzupełnić. Zostawiam to innym badaczom, natomiast w części interpretacyjnej odwołam się do kilku problemów w nich podnoszonych (s. 33).

Stwierdzenie to w zasadzie dyskwalifikuje książkę Wojtyły, jeśli miała być ona monograficznym opracowaniem tematu. Wszystko, co żywe i dotąd nieopisane, czego podsumowania po drugiej (dopiero!) monografii twórczości Wojaczka należałoby się spodziewać, odstawia autor w ką. Machina naprawcza, która miałaby wreszcie otworzyć krytyce drogę do „prawdy” życia i dzieła Wojaczka, oparta została na zredukowanej – blisko o połowę! – krytyczno-literackiej podstawie, jeśli uznamy, że początek recepcji twórczości autora *Sezonu* przypadł na przełom lat 60. i 70. XX wieku. Wydaje się, że Wojtyła nie dostrzegł istotnych zmian, które właśnie w ostatnich dwóch dekadach się dokonały, a co gorsza, nie zauważył tego, że walka ze schematami lekturowymi, którą podejmuje, sama już przekształciła się w poznawczy stereotyp. Wojtyła uważa najwidoczniej, że powrót do zainteresowania egzystencją poety po okresie jej wykluczania jeszcze nie nastąpił, co pozwala mu trwać w przekonaniu o własnym prekursorstwie. Tymczasem powrót ten od lat wydaje się bezsporny (choć przecież nieobligatoryjny), motywowany zresztą trwającymi od blisko ćwierćwiecza przeobrażeniami w polskiej humanistyce. Powinien więc znaleźć uzupełnienie w pytaniu, jakimi (literaturoznawczymi) środkami dokonywać nieustannego redefiniowania nietożsamej z biografią sfery empirycznej, by móc następnie włączać ją w obszar krytycznoliterackiej refleksji,

uzyskując przekonujące, lecz z pewnością nierozstrzygające rezultaty. Wojtyła tego pytania nie stawia, dlatego jego ATL to narzędzie służące formułowaniu odpowiedzi na czysto literacką perspektywę lekturową, które – jak stwierdza – ujawnia „biograficzny podtekst tego, co literackie, i zarazem literacki tego, co autobiograficzne” (s. 54). Poza tę niewiele mówiącą formułę nie wykracza.

Odcięcie tak znacznej części krytycznoliterackiej recepcji domaga się jednak protezy. Wojtyła wytwarza więc potrzebę dyskusowania z krytykami zajmującymi dawniej zarówno afirmatywne, jak i negatywne (m.in. Łukasiewicz, Kunz [s. 44–46, 55–56]) stanowiska wobec zmitologizowanej biografii, osadzone jednak w całkiem odmiennych niż dzisiejsze realiach teoretyczno- i historycznoliterackich. Autor uczynił z nich prawodawców aktualnej normy czytania Wojaczka, powtarzając stare gesty. Używając argumentów jednej strony przeciwko drugiej, wyważa otwarte drzwi. Kto bowiem myśli jeszcze o perspektywie „czysto literackiej”? Czy kiedykolwiek mieliśmy z taką do czynienia? I czy ktokolwiek dostrzeże dzisiaj w legendzie poety główne zagrożenie dla odbioru jego poezji? Autor sugeruje, że „spór”, który nie tyle wznieca, ile odgrzewa (ten bowiem rozegrał się w latach 90. XX wieku), określa rzeczywiste miejsce dzisiejszej krytycznoliterackiej refleksji. Tymczasem ona sama, zróżnicowana jak nigdy dotąd, jest już w zupełnie innym miejscu⁶, między innymi tam, dokąd swymi ustaleniami zmierza Wojtyła. Jej dokonania w nienaiwnym opisie nieostrej granicy między empirycznością i tekstowością badacz całkowicie jednak zignorował. W kwestii legendy Wojtyła odwołuje się niemal wyłącznie do tekstów, które ukształtowały jej specyficzną, „kaskaderską” wersję, pomija natomiast te, które komplikują jej prosty czarno-biały obraz⁷. Przemilczał ponadto dotychczasowe próby zrewidowania mitu, rozpoznania jego skomplikowanej struktury (ani Brudnicki, Marx i Kolbus nie są głównymi architektami legendy Wojaczka, ani też samego zjawiska nie sposób zredukować do etykiety „poety wyklętego”). Sformułowane w roku 1996 przez Kunza diagnozy⁸ pozwalały domniemywać, że dotarcie do biografii „czystej” jest literaturoznawczą utopią tej samej miary, co przeko-

⁶ Najprościej porównać ze sobą książki będące swoistym podsumowaniem różnych faz recepcji twórczości Wojaczka. Z jednej strony: *Który jest. Rafał Wojaczek w oczach przyjaciół, krytyków i badaczy*, red. R. Cudak, M. Melecki, Katowice: Wydawnictwo UŚ i Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka 2001, a z drugiej: *Szkice do Wojaczka*, red. P. Śliwiński, Kraków: Wydawnictwo Pasaże 2015 i *Wojaczek – przeczytany. Szkice i eseje o twórczości Rafała Wojaczka*, red. T. Kunz, A. Poprawa, Kraków: Wydawnictwo emg 2016. To bogactwo różnorodnych odczytań, pokazujące potencjał twórczości autora *Innej bajki*, podaje w wątpliwość uproszczony obraz wykreowany przez Wojtyłę.

⁷ Myślę tu przede wszystkim o interesujących uwagach Marcina Jaworskiego i Jakuba Misuna, które redefiniują problem legendy. Zob. M. Jaworski, „Rafał Wojaczek”. *Liryka i autobiografia*, „Polonistyka” 2014, nr 5; J. Misun, *Legenda literacka, czyli „odrobina refleksji nad własnym drobnotowarowym mitotwórstwem”* [w:] *Szkice do Wojaczka*.

⁸ Zob. T. Kunz, *Spór o Rafała Wojaczka*, „Kresy” 1996, nr 4.

nanie o dostępie do dzieła „samego”, to jest bez krytycznoliterackiej opinii, która przez lata kształtowała jego odbiór. Uwikłanie to trudno zlekceważyć. Wojtyła – mimo że wspomina o nim na marginesie lektury tekstu Kolbusa (s. 29) – daje do zrozumienia, że odnalazł jedno i drugie: „czystą” biografię i „czyste” dzieło. W sprzeczności z deklarowaną wcześniej awersją do sztucznych separacji i wykluczeń skłania się ku arbitralnemu rozczłonkowywaniu „materii” biograficznej, odcinając – bez poważniejszego uzasadnienia – etapy krakowskiego i wrocławskiego życia poety, jakby te pozostawały bez związku z jego dziełem.

2

Sprawie „niezmitologizowanej” biografii poświęca Wojtyła rozdział drugi, wybierając pięć interesujących obszarów: „śląski pierwiastek tożsamościowy” Wojaczka, wielowątkowo rozpatrywany temat żydowski, zainteresowanie poety żeglarstwem i harcerstwem, fascynację fotografowaniem oraz relacje rodzinne. Temat pierwszy zostawiam na koniec, wymaga bowiem osobnej uwagi. W celu opisanie „genezy traumy” (s. 76) badacz przytacza (za Grzegorzem Bębniem) historię Wilhelma Wojaczka, brata ojca poety, i kładący się na rodzinie „cień Wehrmachtu”⁹ (s. 72–74). Następnie zwraca uwagę na topografię – bliskie sąsiedztwo Auschwitz i Mikołowa (s. 74–77), przywołuje historię żydowskich właścicieli kamienicy, w której poeta mieszkał z rodzicami i bratem, oraz zagładę mikołowskich Żydów (s. 77–79). W odniesieniu do wodniactwa, potwierdzonego członkostwem w drużynie, odbytym kursem sternika jachtowego i rejssem po Bałtyku na „Czerwonych Żaglach”, Wojtyła pisze, że: „[t]o doświadczenie biograficzne było impulsem dla akwaticznych motywów i metafor pojawiających się w wierszach” (s. 81). Młodzieńcza fascynacja fotografią jako „pre-metoda pisarska” stoi u podstaw wierszy zawierających tego rodzaju motywy (s. 83–91). Gdy autor *Anty-antychrysta?...* pisze o relacjach rodzinnych w domu Wojaczka – nie ma wątpliwości, że podmiot takich utworów, jak *Mój pies bardzo przyjemny*, *Mit rodzinny* czy *Piosenka o poecie* jest tożsamy z autorem (s. 92). Pojawiająca się w *Micie rodzinnym* fraza „To jest moja matka jadalna” wskazuje – wedle autora – na przekształcony obraz Elżbiety Wojaczek.

Zainteresowanym postacią Wojaczka są to fakty (w zdecydowanej większości) dobrze znane, choć rzadko – trzeba przyznać – konfrontowane z twórczością poety. Szkoda jednak, że w realizacji tego pomysłu Wojtyła ogranicza się tylko do wskazywania samej genezy, która w przyjętym przezeń porządku aksjologicznym, dyktowanym imperatywem rozstrzygnięcia o źródłach poetyckiej refleksji, zajmuje najwyższą pozycję i stanowi wartość samą w sobie.

⁹ Zob. G. Bębniak, *Fall Eduard Wojaczek*, „Odra” 2006, nr 6.

Identyfikowaniu „elementów kształtujących egzystencję poety oraz ich reprezentację w tekstach” (s. 65) nie towarzyszą problematyzacja, namysł nad funkcją i znaczeniem tych motywów w twórczości autora *Innej bajki*. Dostrzegłszy istotną różnicę w kreacji obrazów matki i ojca pomiędzy przekazami poetyckim i korespondencyjnym (s. 92–98), Wojtyła podporządkowuje ją utożsamieniu podmiotów obu typów wypowiedzi z autorem, dlatego może stwierdzić, że konflikty rodzinne w domu poety były na tyle silne, że Wojaczek prznosił je w przestrzeń literatury i w ten sposób dokonywał ich kompensacji (s. 93), tak jakby pisanie wierszy miało nade wszystko funkcję terapeutyczną. Według szczecińskiego badacza autor *Sezonu* „rozliczał się” w swoich tekstach z rodzicami (s. 97), wystawiając im – publicznie? – „rachunek”, dokonywał ich sakralizacji oraz fikcjonalizacji, by – na potrzeby literatury – powiedzieć na ich temat wszystko to, co złe (s. 98). Czym różniłaby się taka kreacja mitu „domu złego” od krytykowanych wcześniej kontrowersyjnych rozważań Marxa?

Lektura Wojtyły nie zapowiada przewrotu, lecz regres – w stronę wątpliwego metodologicznie biografizmu. Przechwycone z książki Elżbiety Rybickiej narzędzia z zakresu geopoetyki¹⁰ (s. 57–58) funkcjonują na marginesie głównego przedmiotu dociekań. Autor, powtarzając jej ustalenia, nie wykorzystuje ich w analizie poezji. W tej roli znacznie lepiej sprawdza się tajemnicza kategoria, którą nazywa „mikołowskim «czymś»”. Jest to rodzaj „figury genetycznej” nie tylko będącej warunkiem możliwości ustalania wszelkich związków przyczynowych (jako „mit mitów”), ale także pozwalającej wyjaśnić dosłownie wszystko (poza nią samą). Można się zastanawiać, czy autor nie projektuje w ten sposób mitu potężniejszego od tego, któremu zdecydował się przeciwstawić. Owo „coś”, które stoi „na granicy mówienia, będąc dokładnie tym, czego nie sposób wypowiedzieć i wokół czego oscyluje wszelkie mówienie Wojaczka...” (s. 67), właśnie przez swoją niewysławialność miałyby decydować o wpływie śląskości na poetycki język autora *Nie skończonej krucjaty*: „O niemożliwości powrotu do «pierwszego» języka [śląskiej gwary – G.P.] poeta zdaje się wspominać w kilku wierszach, choć trudno ustalić, które refleksje metajęzykowe dotyczą śląskiego, a które języka i wyrażalności w ogóle” (s. 71). Otóż to, w dłuższej serii poetyckich przykładów każdy – bez wyjątku – wskazuje na język w ogóle. W tej sytuacji sprawdza się formuła Wojtyły mówiąca o widzeniu tego, czego nie ma (s. 68).

¹⁰ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków: TAIWPN Universitas 2014.

3

Podobna sprzeczność tkwi w rozważaniach z rozdziału trzeciego, poświęconego religijności poezji Wojaczka. Wojtyła rozpoczyna refleksją Janusza Stycznia¹¹, który zwrócił niegdyś uwagę, że źródłem twórczości mikołowskiego poety jest tradycja religijna i że stworzył on „nowy model poezji religijnej”, ale nie wyjaśnia „specyfiki tego wzorca” (s. 107). To niedopowiedzenie daje do myślenia. Uznanie krótkiego tekstu o charakterze przede wszystkim wspomnieniowym za interpretacyjny azymut wiąże się ze sporym ryzykiem. Wojtyła decyduje się na ten krok. Podsuwa myśl, że przywołana perspektywa nie była jedynie domeną interpretacji Stycznia, dlatego zapowiada, że dokona „przeglądu szkiców odwołujących się do kwestii religijnych” (s. 107). Można by więc przypuszczać, że istnieje całkiem bogata tradycja czytania poezji autora *Sezonu* w aspekcie religijnym, w której daje się nawet wskazać miejsca szczególne, bo przełomowe (Tadeusz Hofmański¹²), w związku z tym, podejmując temat podstawowy i domagający się pilnej uwagi, badacz staje przed szansą dokonania w tej niełatwej przecież materii rekapitulacji i rozwinięć, które przyniosą recepcji wymierną korzyść. Składa nawet w tych okolicznościach pewne oświadczenie: „czas sformułować tezę, że Wojacek był «poetą religijnym», więc jego twórczość daje się – a nawet powinno – odczytywać jako «religijną»” (s. 107).

Pojawia się w tym miejscu pewna wątpliwość, która wiąże się nawet nie z tym, że owa tradycja to w istocie, oprócz najważniejszych w „przeglądzie” tekstów Hofmańskiego i Jarosława Nowosada¹³, rozproszone i różnorodne uwagi odnalezione między innymi w szkicach Kierca, Kwiatkowskiego, Komendanta, Barańczaka czy Cudaka. Główny kłopot polega na tym, że Wojtyła posługuje się nieustannie kwalifikatorem „religijny” (w odniesieniu do sensu, aspektu, kontekstu, kwestii, paradygmatu itd.), ale nigdzie tej religijności w sposób klarowny nie definiuje. Dość przypomnieć deklarację ze wstępu, zgodnie z którą autor zamierzał traktować ją szerzej, niż wskazywałyby na to „nieostra definicja «poezji religijnej»”. Nie podaje jednak jej brzmienia, wspominając tylko, że rozumienie, które proponuje, idzie „na przekór współczesnym trendom postsekularnym” oraz wykracza poza kontekst teologiczny czy metafizyczny (s. 11). Trudno dociec, co właściwie miałyby to znaczyć. Czy można myśleć o religijności poza metafizyką? Rozdział trzeci też nie przynosi w tej kwestii oczekiwanych wyjaśnień. Nie znajdziemy w nim satysfakcjonującej próby zdefiniowania zjawiska, która prowadziłaby do jakiegokolwiek

¹¹ *Nomen omen* z artykułu J. Stycznia pt. *Chaotycznie o Rafale Wojaczku*, „Nowy Wyraz” 1975, nr 5.

¹² T. Hofmański, *Elementy sakralne w twórczości Rafała Wojaczka*, „Roczniki Humanistyczne” 1982, t. XXX, z. 1.

¹³ J. Nowosad, *Ojczyzna Rafała Wojaczka*, „Afront” 2019, nr 3.

konkluzji. Może gdyby autor uwzględnił w szerszym zakresie nowsze literaturoznawcze opracowania na temat poezji religijnej i / lub metafizycznej¹⁴, zyskałby szansę wykroczenia poza wysoce nieprecyzyjne formuły, przy użyciu których próbuje legitymizować własną „antydefinicję”, dającą się sprowadzić do alternatywnej konstatacji, że wszystko jest w jakimś sensie religijne / nic nie jest prawdziwie religijne.

Problematyczność terminu nie stanowi dla Wojtyły rodzaju badawczego wyzwania czy zachęty do wypracowania pewnych (choćby tylko częściowych) uściśleń. Autor raczej poddaje się jej „urokowi”, jest ona bowiem używalna, choć zarazem analitycznie i poznawczo bezużyteczna. Za swego rodzaju podsumowanie tej części jego rozważań wypada uznać konstatację: „Część wierszy Wojaczka można nazwać «wierszami religijnymi», większość zaś z pozostałych «wierszami religijnymi w sposób nieoczywisty»” (s. 127). Gdyby wziąć jeszcze pod uwagę stwierdzenie, że „«Nieoczywistość» byłaby [...] kategorią, która religijny wymiar wierszy paradoksalnie wzmacnia” (s. 127), to za utwory religijne *par excellence* należałoby uznać w istocie tylko te, których religijności nie można rozpoznać.

Brak przygotowania odpowiedniego gruntu teoretycznego, umożliwiającego określenie granic obszaru, po którym autor mógłby się poruszać, dokonując selekcji zagadnień, skłonił go do wynotowania wszystkich „śladów” (anty)religijności oraz ich potencjalnych znaczeń. Sam problem związków poezji Wojaczka z tradycją barokową wystarczyłyby na osobną książkę. Wojtyła tymczasem proponuje charakterystykę tej tradycji pozbawioną komparatystycznej analizy konkretnych utworów (s. 132–147). Obwieszcza odkrycie fundamentalnych powiązań między twórczością Wojaczka i Mariny Cwietajewej (s. 147–157), opierając je głównie na drobnym zapisku odnalezionym w archiwum poety (który jeśli o czymś świadczy, to tylko o lekturze utworów rosyjskiej poetki), a także na ustaleniach interpretatorów poezji autorki *Poematu góry*. Dowodów na istnienie poetyckiej więzi poszukuje w samej poezji z taką determinacją, że gotów jest widzieć „kryptograficzny opis” śmierci autorki *Poematu kresu* (s. 155) w *Micie rodzinnym*, wierszu, którym debiutował Wojacek w grudniowym numerze „Poezji” w 1965 roku. Jak wynika z otwie-

¹⁴ Np. kluczowe dla podejmowanego w *Anty-antychrystie?...* problemu studium Edyty Sołtys-Lewandowskiej *O „ocalającej nieporządek rzeczy” polskiej poezji metafizycznej i religijnej drugiej połowy XX i początków XXI wieku* (Kraków: TAiWPN Universitas 2015), w którym autorka, definiując podstawowe pojęcia duchowości, religijności i metafizyczności, z rozróżnieniem na ich nowoczesne i ponowoczesne rozumienie, a także uzupełniając swoje teoretyczno-filozoficzne ustalenia (pomieszczone we wstępie i dwóch pierwszych obszernych rozdziałach monografii) o rekonstrukcję bogatego i zróżnicowanego stanu badań, dokonuje koniecznych w tej materii uporządkowań.

rających tę część spekulacji badacza na temat źródeł, z których mógł korzystać poeta, zapoznając się z twórczością Cwietajewej – stworzył ów opis na trzy lata przed samą lekturą jej wierszy.

Rozważania o tytułowej figurze „Anty-antychrysta”, która – jak sam stwierdza – nie pojawia się w poezji Wojaczka pod żadną postacią (s. 117, 118), to dla czytelnika jedna z wielu ślepych uliczek, w której kwestia niejednoznaczności stosunku poety do tego, co święte (s. 15, 121, 125–126), rozbija się o dylemat, czy Antychryst to anty-Chrystus, czy Chrystus fałszywy (s. 119).

Jeśli szczeciński badacz stanowczo przeciwstawia się myśleniu o poezji autora *Sezonu* w kategoriach całościowego projektu (np. estetycznego w polemice z Anną Kałużą [s. 248–251]), to czy istnieje jakikolwiek powód, dla którego należałoby z religijności uczynić fundament „dla zrozumienia całego dzieła i ukrytych w nim sensów” (s. 107, wyróżn. G.P.)? Wydaje się, że w świetle przekonania autora o niemożności syntetyzowania dzieła Wojaczka (s. 16) zorganizowana całość nie istnieje. Wojtyła nie bierze często pod uwagę innego niż teologiczne znaczenia bogatego, choć w swojej funkcji niejednoznacznego, słownika poety, na który składają się rozmaite motywy, figury, symbole czy aluzje religijne. Próbuje narzucić w partiach polemicznych własną preferencję lekturową, sprawdzając następnie, do jakiego stopnia podawane w wątpliwość ustalenia innych badaczy nie zgadzają się z jego tezami (s. 188, 206–207). Należałoby pewnie zgodzić się z obserwacją Kunza, który już jakiś czas temu dostrzegł arbitralność i nieokreśloność, a także przygodność i idiosynkratyczność elementów tego słownika¹⁵. Podobnie zresztą funkcjonują w poezji Wojaczka inne, niekojarzone powszechnie z religią symbole, takie jak gwiazda, róża, krew, ptak czy ciało¹⁶. Nie mogąc pogodzić się z myślą o tym, że towarzysząca licznym nawiązaniom do sfery *sacrum* ironia odbiera im status pewnego gruntu (s. 209), Wojtyła potraktował rzecz śmiertelnie poważnie. Parafrazując poetę – dał się nabrać na język, którego nie ma.

4

Figurze śmierci (rozdział czwarty) przypisuje Wojtyła mediacyjną funkcję łącznika „między sferami: biograficzną a tekstualną” (s. 241). Autor dostrzega w poezji Wojaczka swoistą „epistemologię śmierci” (s. 228), za którą stoi autorski gest będący świadomą dezercją z życia, nie zaś aktem „bezwarunkowej kapitulacji po przegranej walce” (s. 233). Poezja ta jest – pisze – rodzajem „śmierciopisania”, czyli multiplikowaną próbą transgresyjnego przejścia „ze

¹⁵ T. Kunz, *Rafał Wojaczek. Poza zasadą literackości* [w:] *idem, Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia*, Kraków: Wydawnictwo UJ 2019, s. 248.

¹⁶ Interesująco pisał na ten temat Andrzej Niewiadomski w artykule *Wojaczek: nieuchwytna cielesność, nieuchwytnie ciało poezji*, „Kresy” 2007, nr 4.

sfery życia do nie-życia” (s. 236, 239). W tym sensie – jako implikacja przeznaczenia czy „wyroku” – sytuuje się blisko biografii poprzecinanej próbami samobójczymi. Wojaczek – stwierdza niezbyt jasno Wojtyła – „kreował śmierć dychotomicznie, zacierając granicę między potencjalnością własnego zgonu a sytuacjami tekstowymi” (s. 16). Refleksja ta, w swym ogólnym zarysie zasługująca na uwagę, prowadzi jednak do banalnej konstatacji: „chodź przecież o to, by wreszcie umrzeć” (s. 253).

Wojtyła stara się uchwycić ów graniczny moment przejścia, definiując pojęcie egzystencji jako transgresji (s. 245–248). Proponuje przy tym ujęcie struktury sfery pośredniej przez wyodrębnienie tego, co do niej zbliża, oraz tego, co od niej oddala (s. 246). Pomysł ten przyjmuje formę osobliwej „teorii zbiorów”:

Konieczne jest zatem wyznaczenie dwóch podzbiorów, np. realności i fikcjonalności, dla których próg przejścia byłby zbiorem głównym – punktem styycznym obejmującym i łączącym wspólne elementy obu podzbiorów, respektującym autonomię pozostałych. Pierwszy zawierałby składniki egzystencji przyporządkowane *stricte* życiu autora i je współtworzące, drugi zaś – jako domena fikcji – mieściłby elementy pseudonimujące realne życie, dające pozór ich prawdziwości, czyli umocowania w biografii życia (s. 246–247).

W jakim sensie dwa podzbiory, mające więcej niż jeden element wspólny, mogą być ze sobą „styczne”, i dlaczego są to podzbiory, a ich część wspólna zbiorem głównym – tego już Wojtyła (domagając się przy tym od krytyków czytelności w formułowaniu własnych koncepcji) nie wyjaśnia, tak jak nie tłumaczy, w jaki sposób elementy wspólne, to jest jednocześnie realne i fikcjonalne, mogą respektować autonomię elementów wyłącznie realnych lub fikcjonalnych oraz po czym Wojtyła je rozpoznaje. Czy realność i fikcjonalność dają się w ogóle stopniować, by móc mówić o zbliżaniu się do i oddalaniu od sfery pośredniej?

Źródłem większości obserwacji Wojtyły nie stają się – konsekwentnie – wiersze autora *Sanatorium* (te autor przytacza zaledwie jako mniej lub bardziej odległe ilustracje), lecz przywoływane – jak w rozdziale trzecim – rozmaite koncepcje filozoficzne. Niewiele tu miejsca na poezję. Wojtyła próbuje radzić sobie z niełatwą – to fakt – twórczością poprzez jej nieustanne „zagadywanie”. Jesteśmy już po lekturze ponad połowy książki, a odkrywanie „właściwej” semantyki tej poezji, jako zdecydowana reakcja na fałszerstwa mitu, jeszcze nie nastąpiło; ów „znakomity warsztat interpretacyjny”, o którym czytamy na czwartej stronie okładki, jeszcze nie miał okazji się objawić.

Sytuacji tej nie zmieniają zanadto dwa ostatnie (interpretacyjne) rozdziały. Poświęcony w całości *Poematowi* rozdział piąty jest – jak czytamy – lekturą, która inicjuje „namysł nad religijnym aspektem twórczości Wojaczka” (s. 262). W tej cokolwiek późnej inicjacji badacz postanowił rozwinąć wy-

kładnię „wyroku”, odsłonić jego „etiologię”. Trudno jednak zrozumieć, w jakim sensie może ona sugerować „ujęcie w duchu pozytywistycznego genetyzmu” (s. 262). Nie wiadomo też, co autor ma na myśli, gdy pisze, że „[p]oeta wskazuje religijny kierunek recepcji tego wiersza jako optymalny w znaczeniu Husserlowskiej intencjonalności” (s. 262). Stosunkowo jednoznacznie natomiast wybrzmiewa twierdzenie Wojtyły o niedoczytaniu utworu przez krytyków (s. 263). Autor próbuje tę sytuację zmienić. Śledzi – jak sam mówi – „mikrotropy”, te jednak prowadzą donikąd (s. 282). W zderzeniu z poetycką „zawieruchą semantyczną”, którą okazuje się jego zdaniem *Poemat*, kapituluje, uznając utwór za nieczytelny i pozbawiony sensu (s. 282). Stara się jeszcze uchwycić jego sens ogólny, ale czyni to przez powrót do „wolnego rynku” skojarzeń, z których trudno wywieść – poza drobną interesującą uwagą na temat spróchniałego „słupa powietrza” (s. 286) – jakąś spójną myśl.

Tak sformułowana odpowiedź na niedoczytanie *Poematu* rzuca pewne światło na zawartość rozdziału szóstego, czyli interpretacje pięciu wierszy. Wojtyła podejmuje lekturę *Wstępu do nauki o barwach czyli malarza malującego nocą*, *Wyroku*, *Marche funèbre*, *Fotografii* i *Genealogii bohaterów*.

Pierwszy z utworów stanowi „kolorystyczny koncept religijny” lub też „zindywidualizowaną paletę barw”, która dookreśla „relację «ja» wobec *sacrum*” (s. 297). Autor proponuje „właściwą interpretację”, polegającą na opisanu „poetyckich strategii kolorystycznych sprzęgniętych z symboliką religijną” (s. 298), a nawet – wypowiada „ostatnie słowo w kwestii rozpoznania semantycznego bogactwa kompozycji”¹⁷, jako że jest to według niego utwór „nierozpoznany” (s. 299). Trzon lektury stanowi próba rozstrzygnięcia, czy wiersz Wojaczka, dedykowany Kazimierzowi Jasińskiemu-Szeli, stanowi ekfrazę podarowanego poecie obrazu. Poruszając się w sferze hipotez, wypunktowując różnice, Wojtyła stwierdza zdawkowo, że „poecie bliżej niż do ekfrazy jest do *Bildgedicht*”, który – za Adamem Dziadkiem – rozumie jako „wariację słowną na temat jakiegoś obrazu” (s. 302). Zastanawiając się nad znaczeniem tytułu, zauważa, że malowanie obrazu w ciemności byłoby nie tyle nawet niemożliwe (pozwala na nie dostępność sztucznego oświetlenia), ile perwersyjne (s. 304), dlatego ostatecznie zmierza w kierunku mniej dosłownych znaczeń: „obrazu nocnego” (s. 305) czy też nocy rozumianej jako tworzywo („ciemna barwa”) (s. 306). W najważniejszej kwestii dotyczącej religijnego sensu wiersza badacz stwierdza, że „[k]olorów Wojaczka nie sposób kodyfikować” (s. 307) i pewnie dlatego ich „istnienia trzeba się domyślać”, a mimo to ewokują one „sensy religijne, także przez swój brak” (s. 309), przy

¹⁷ Jest to cytat wyjęty z tekstu Edyty Chlebowskiej poświęconego Norwidowi („*Echo ruin*”, „*Scherzo*”, „*Solo*” – *wanitatywny tryptyk Norwida* [w:] *Symbol w dziele Cypriana Norwida*, red. W. Rzońca, Warszawa: Wydział Polonistyki UW 2011, s. 238), który Wojtyła przenosi do własnych rozważań (s. 299–300).

czym określenie „swój brak” pozostaje wielce niejasne. Nie wiemy, czy odnosi się ono do sensów religijnych, czy też do kolorów. Rekonstruuje symbolikę poszczególnych barw, te jednak nie chcą się złożyć w żadną kompozycję.

W interpretacji *Wyroku* – któremu „nie poświęcono dotąd wiele uwagi” (s. 17) – większość refleksji pochłania utyskiwanie autora na dotychczasowe ustalenia badaczy, mieszczące się wyłącznie w głównym nurcie psychoanalitycznego myślenia i skupione na analizie zjawisk psychicznych, takich jak kompleksy, popędy czy wyparcia (s. 311). Autor nie wskazuje jednak, chyba świadomie, jakie konkretnie teksty ma na myśli. Remedium na to uproszczone czytanie odnajduje najpierw w próbie „zuchwałego połączenia psychoanalizy i religii” (s. 313), a następnie w uruchomieniu pozostającego nadal tajemnicą ATL-u, który pragnie wzbogacić o pojęcia „wypracowane nie tylko przez semiotykę psychoanalityczną” (s. 318). Co dokładnie ma na myśli, nie wiadomo. Doszedłszy jednak do wniosku, że wykładnia psychoanalityczna nie wyjaśnia wszystkiego (s. 322), stwierdzając wprost, że *Wyrök* odczytany zgodnie z tą wykładnią nie odkrywa żadnej tajemnicy (s. 329), że jej zastosowanie jest uzurpacją i prowadzi do nieporozumień (s. 329), postanawia odsłonić przed nami prawdziwe przesłanie wiersza. Otóż pod postacią ojca kryje się Bóg. To zdecydowanie więcej niż proponuje psychoanaliza, za sprawą której „nie doszłoby nawet do ewolucji kompleksu, czyli rywalizacji z matką o względy ojca” (s. 329).

Trzy kolejne interpretacje łączą temat żydowski. *Marche funèbre* jest, jak się dowiadujemy, poetycką transgresją podmiotu, którą najlepiej oddaje fraza: „Zawsze chciałem być Żydem” (s. 331). O transgresji jako fackie dokonanej można mówić dlatego, że chodzi właśnie o podmiot, który – w przeciwieństwie do realnej osoby autora – „wyabstrahowany z porządku biograficznego” może przyjąć żydowskie obywatelstwo (s. 333). Z tego między innymi powodu Wojacek „miał prawo czuć się «żydem»” (s. 335), a potrzeba ta – rozstrzyga Wojtyła – podyktowana była prawdopodobnie motywacją pragmatyczną, czyli pragnieniem innego niż emocjonalne i cielesne „zespolenia z Teresą” (Ziomber, partnerką poety), która miała żydowskie korzenie (s. 339). Skąd jednak taki, a nie inny tytuł wiersza? Wojtyła nie pomija tej kwestii. Stwierdza, że poeta „na prawach «muzycznego doświadczenia egzystencji» (określenie Ciorana) odsyła do trzeciej części *II Sonaty fortepianowej b-moll op. 35* Fryderyka Chopina” (s. 342). Identyfikuje jednak ów intertekst – co wydaje się dyskusyjne – na podstawie muzykologicznych ustaleń Władysława Stróżewskiego odnoszących się do tekstów Cypriana Kamila Norwida (s. 343).

Drugi z wierszy podejmujących wątki żydowskie – *Fotografia* – to „tajemnica o tajemnicy”, „zbiór hieroglifów”, „poetycka enigma” (s. 349), której kod łamie Wojtyła, zakładając z góry, że „nie jest ona abstrakcyjnym artefaktem, a pierwowzór przedstawionych elementów skrywa się w jakimś realnym obrazie” (s. 349). Klucz do rozwiązania zagadki stanowi odnalezienie realnej oso-

by, która ukrywa się pod postacią „księcia akwitańskiego”. Jest nim Ryszard I Plantagenet (s. 358). W wierszu mowa jest jednak o fotografii. Tę Wojtyła rozumie jako zawołaną sugestię, która odsyła do „stereotypowego wizerunku Żyda” (s. 359). Fraza: „Jak nos duży / to i genitalia” wskazywać ma na ekspozycję biologiczną i przemocowy charakter obrazowania, a więc kontekst „obozowego «mengelizmu»” (s. 359). Skoro podmiot – przekonuje szczeciński badacz – „«ogłada» fotografię Żyda” (s. 362), a „proporcje są najważniejsze” (jak głosi ostatni wers utworu), to „[w]ydźwięk wiersza sprowadzałby się [...] do stereotypowej antysemitycznej konstatacji, że zagłada Żydów jest karą za doprowadzenie do ukrzyżowania Chrystusa” (s. 363), która musiała nadejść jako „efekt dziejowej sprawiedliwości i «estetycznej» korekty człowieczeństwa” (s. 362).

Genealogia bohaterów interpretowana jest jako „prywatna genealogia Zagłady; obraz nazistowskiej katowni” (s. 369). To ryzykowna lektura, zwłaszcza że w całym wierszu nie znajdziemy nawet jednego sygnału, który pozwalałby wprost taki kontekst uruchomić. Dla Wojtyły sygnałem takim jest „apelowy plac”, kojarzony przezeń jednoznacznie z placem obozu koncentracyjnego w Auschwitz, który przecież równie dobrze mógłby być placem wojskowym czy więziennym¹⁸. O ile powtarzana za Cudakiem główna teza interpretacji, związana z symboliczną sceną Sądu Ostatecznego, a także pozostające na granicy błuźnierstwa, drastycznie ukonkretniające scenę sprofanowanie postaci Boga nie budzą większych wątpliwości, o tyle wszystkie konkretyzacje, odsyłające wprost do obozowej codzienności, obudowane gęstą siatką intertekstualnych odniesień, stanowią już wyłącznie wkład własny autora, który nie poddaje się falsyfikacji właśnie dlatego, że „pozwała” na to wysoce symboliczna, więc niejednoznaczna wymowa wiersza. Wydaje się jednak, że kłopot związany z deszyfracją poetyckiego języka Wojaczka na tym między innymi polega, że wszystkie tego rodzaju próby, o które pokusił się w swoich interpretacjach Wojtyła, wiersz, ze względu na ich dosłowność, dezawuuje.

*

W prezentowanym omówieniu mogłem odnieść się tylko do niewielkiej części problemów, które Wojtyła podejmuje w swojej monografii. Niewątpliwie u jej podstaw stoi kilka interesujących pomysłów. Ich realizacja sprawia jednak, że jest to książka budząca poważne wątpliwości. Interpretacja cytowanej nader obficie poezji autora *Sezonu* – wbrew licznym zapewnieniom o jej nadrzędnej pozycji – schodzi z tych rozważaniach na dalszy plan, przysłonięta uruchamianymi bez ograniczeń kontekstami, nad którymi autor zupeł-

¹⁸ Zob. R. Cudak, *Wobec tradycji romantycznej. Na przykładzie „Innej bajki”* [w:] *idem, Inne bajki. W kręgu liryki Rafała Wojaczka*, Katowice: Wydawnictwo UŚ 2004, s. 246–247.

nie nie panuje. Rzucają one niewiele światła na tę twórczość, bo nie temu w gruncie rzeczy służą. Można odnieść wrażenie, że ich funkcja sprowadza się do potwierdzenia erudycji piszącego. W odniesieniu do ambitnego i zasadnego celu rozpoznania specyfiki poezji Wojaczka, a nade wszystko określenia jej miejsca i znaczenia w dwudziestowiecznej historii literatury polskiej oraz wyznaczenia nowych ścieżek interpretacyjnych, publikacja ta nie zmienia – w najmniejszym stopniu – obecnego stanu badań.

Wypada stwierdzić, że dyskurs szczecińskiego badacza wyróżniają dwie (pozostające w nierozzerwalnym związku) cechy szczególne. Po pierwsze, jest to pasja rozstrzygania, zarówno w kwestiach ogólnych, na przykład wpływu biografii poety na jego poezję, jak i szczegółowych, w odniesieniu do interpretacji danych utworów, które obnażają słabe strony przyjętej przez autora metodologii, choćby podatność interpretującego na „uroki” dawnych – wydawałoby się, że już przebrzmiałych – pozytywistycznych praktyk lekturowych, czego w kilku miejscach Wojtyła bynajmniej nie ukrywa. Po drugie, niewyczerpane i wieloaspektowe pragnienie bycia prekurem, objawiające się skłonnością do nieustannego kreowania (niepozabawionych rażących błędów archiwalnych) odkryć¹⁹ czy wskazywania rzekomych „białych plam” na krytycznoliterackiej mapie dotychczasowych interpretacji twórczości Wojaczka. Znaczna część wierszy, o których Wojtyła wspomina, jest przez krytyków – jego zdaniem – konsekwentnie pomijana, niedoczytana lub czytana niewłaściwie, a przyjmowane przez nich perspektywy interpretacyjne – chybione lub redukcjonistyczne. Na tym tle *Anty-antychryst?...* miał zaistnieć jako propozycja nowatorskiej lektury. W istocie jednak tak się nie stało, przede wszystkim dlatego, że nie jest ona owocem przekonującej, niebudzącej wątpliwości i zastrzeżeń pracy badawczej.

Bibliografia

- Bębniak G., *Fall Eduard Wojaczek*, „Odra” 2006, nr 6.
- Chlebowska E., „Echo ruin”, „Scherzo”, „Solo” – *wanitatyczny tryptyk Norwida* [w:] *Symbol w dziele Cypriana Norwida*, red. W. Rzońca, Warszawa: Wydział Polonistyki UW 2011.
- Cudak R., *Wobec tradycji romantycznej. Na przykładzie „Innej bajki”* [w:] *idem, Inne bajki. W kręgu liryki Rafała Wojaczka*, Katowice: Wydawnictwo UŚ 2004.

¹⁹ O edytorskich wypaczeniach zawartych w *Nie tych czasach. Utworach nieznanym* (red. M. Melecki, K. Wojtyła, Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka, Mikołów 2016), które autor powiela w niniejszej monografii, pisałem szerzej w recenzji z tego tomu. Zob. G. Pertek, *Nieskończona errata. „Zwichnięte” wiersze Rafała Wojaczka*, „Wielogłos” 2017, nr 1 (31).

- Hofmański T., *Elementy sakralne w twórczości Rafała Wojaczka*, „Roczniki Humanistyczne” 1982, t. XXX, z. 1.
- Jaworski M., „*Rafał Wojacek*”. *Liryka i autobiografia*, „Polonistyka” 2014, nr 5.
- Który jest. Rafał Wojacek w oczach przyjaciół, krytyków i badaczy*, red. R. Cudak, M. Melecki, Katowice: Wydawnictwo UŚ i Instytut Mikołowski, 2001.
- Kunz T., *Rafał Wojacek. Poza zasadą literackości* [w:] *idem, Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia*, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2019.
- Kunz T., *Spór o Rafała Wojaczka*, „Kresy” 1996, nr 4.
- Misun J., *Legenda literacka, czyli „odrobina refleksji nad własnym drobnotowarowym mitotwórstwem”* [w:] *Szkice do Wojaczka*, red. P. Śliwiński, Kraków: Wydawnictwo Pasaże 2015.
- Niewiadomski A., *Wojacek: nieuchwytna cielesność, nieuchwytnie ciało poezji*, „Kresy” 2007, nr 4.
- Nowosad J., *Ojczyzna Rafała Wojaczka*, „Afront” 2019, nr 3.
- Pertek G., *Nieskończona errata. „Zwichnięte” wiersze Rafała Wojaczka*, „Wielogłos” 2017, nr 1 (31).
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków: TAIWPN Universitas 2014.
- Sołtys-Lewandowska E., *O „ocalającej nieporządek rzeczy” polskiej poezji metafizycznej i religijnej drugiej połowy XX i początków XXI wieku*, Kraków: TAIWPN Universitas 2015.
- Styczeń J., *Chaotycznie o Rafale Wojaczku*, „Nowy Wyraz” 1975, nr 5.
- Szkice do Wojaczka*, red. P. Śliwiński, Kraków: Wydawnictwo Pasaże 2015.
- Teksty recenzji, Biuletyn Informacji Publicznej Uniwersytetu Szczecińskiego, <https://bip.usz.edu.pl/doktorat-habilitacja/12967/konrad-karol-wojtyla> [dostęp: 8.07.2021].
- Wojacek – przeczytany. Szkice i eseje o twórczości Rafała Wojaczka*, red. T. Kunz, A. Poprawa, Kraków: Wydawnictwo emg 2016.
- Wojacek R., *Nie te czasy. Utwory nieznanne*, red. M. Melecki, K. Wojtyła, Mikołów: Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka 2016.
- Wojtyła K., *Anty-antychryst? Wojacek religijny*, Mikołów: Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka 2021.